

III miejsce

„Dwór w Solnej”

Dawno, dawno temu w XVI wieku, na dworze w Solnej żył sobie bardzo zły i chciwy król. Swoim poddanym zabierał wszystkie kosztowności, dzięki czemu był bardzo bogaty. Jego żona nie była z tego zadowolona. Gdy pewnego dnia jej mąż wrócił z worem pełnym klejnotów, żona zrobiła mu wielką awanturę, ale król i tak nie miał wyrzutów sumienia.

- Jak możesz, Zygmunco, przecież ci ludzie ciężko pracują, mają swoje rodziny i dzieci, które muszą utrzymać! A ty im wszystko zabierasz!

- Barbaro, nie interesuje mnie, że mają dzieci i rodziny, ważne są dla mnie pieniądze a nie ich dobro!

- Jesteś podły, pomyśl, jak ty byś się czuł na ich miejscu!

- Poszedłbym pracować, a nie użalał się nad sobą!

Barbara nie chciała już dłużej dyskutować z mężem, więc poszła spać.

Zastanawiała się tylko, czy jej mąż się zmieni.

Następnego ranka Zygmunt wyruszył, by objechać swoją wioskę. Na swojej drodze spotkał królową odzianą w złote szaty. Jego uwagę przyciągnęła jej rozmowa z jakimś mężczyzną, który wydawał się równie ważny jak on. Postanowił posłuchać, o czy rozmawiają.

- Słyszałam, że obok tego dworu znajduje się wielki las, a w tym lesie obok zaczarowanego jeziora znajdują się zapieczętowane drzwi w skale – powiedziała królowa

- A wiesz, co znajduje się za tymi drzwiami? – spytał mężczyzna

- Legenda głosi, że za tymi drzwiami znajdują się niezliczone bogactwa, ale jest tam pełno pułapek.

- Czy coś jeszcze się tam znajduje?

- Tak, jest tam ukryty diamentowy grobowiec, a w nim pochowana królowa Esmeralda, która posiada niezwykłe moce, tylko trzeba ją wskrzesić, a to nie jest takie łatwe.

- To na co czekasz?!

- Do ich otwarcia potrzebny jest zaczarowany kamień, który leży na dnie stawu.

- To go znajdź i otwórz te drzwi!

- Nie chcę – odparła królowna

Król, słysząc to, od razu wiedział, co ma zrobić, a mianowicie postanowił otworzyć te drzwi i zdobyć wszystko razem z królowną i jej mocami. Pojechał na koniu i zatrzymał się koło stawu. Koń czegoś się przestraszył i pogalopował w głąb lasu. Król krzyknął:

- Wracaj! – ale koń go nie chciał słuchać

Postanowił dać sobie spokój z tym koniem i zaczął nurkować. Staw był bardzo głęboki. Było w nim pełno wielkich ryb, których król się strasznie bał, ale postanowił się nie poddawać.

Po długich poszukiwaniach znalazł wreszcie kamień, który był świecący i turkusowy, a na nim coś było napisane. Król przeczytał tajemniczy zapisek: „SPOTKA CIĘ KARA!” Pomyślał, że to jakiś żart. Po 5 minutach napis się zmienił i na kamieniu widniało: „STRZEŻ SIĘ” Król nie miał ochoty już więcej czytać tych zapisków i zabrał się za otwieranie drzwi. Bardzo się zdziwił, że drzwi tak szybko mu uległy, ale długo nie zastanawiając się wszedł do środka. Drzwi zatrzasnęły się za nim z wielkim hukiem. Wnętrze wyglądało jak wielka grot, tylko że z kryształu. Król co chwila zabierał jakieś kosztowności. Nagle krzyknął, bo coś go strasznie poparzyło. Obejrzał się za siebie. Z podłogi, w której znajdowały się małe otworki, leciał ogień. Na szczęście przed nim znajdowała się złota studnia, na której coś było napisane. Król, niczego nie czytając i nie podejrzewając, wskoczył do studni, aby złagodzić ból spowodowany spojrzeniem. Gdy był już na dnie studni, zobaczył pewien tunel, w którym woda była trochę niżej. Wszedł do tunelu i zobaczył diamentowe wrota. Z łatwością je otworzył, w środku nie było już wody. Wrota pospiesznie zatrzasnęły się za nim. Cały diamentowy korytarz był ozdobiony kwiatami przez środek został przełożony dywan ze złota, dalej wiodły schody, które były po prostu gigantyczne, na samej górze schodów było małe piętro. Na piętrze stała złota trumna z diamentowymi bokami, które były przezroczyste. Przez ścianki w trumnie widać było piękną królowną ubraną na biało. Król zabrał ją razem z trumną, w której leżała, jako pierwszą rzecz i wyniósł ją przed zewnętrzne wrota całej jaskini, tam gdzie znajdował się las, potem poszedł po kolejne kosztowności. I tym sposobem zabrał wszystko z grobowca. Nagle z trumny, gdzie znajdowała się królowna usłyszał:

- Spotka cię kara, Zygmuncie.

Na te słowa zrobił się cały blady i krzyknął:

- Kto mówi?!

Król był przerażony. Na jego szczęście koło niego przejeżdżał jego woźnica.

- Zabierz mnie, na mój dwór – zawołał król.
- Już cię zabieram, mój władco! – odpowiedział woźnica.

Razem zapakowali wszystkie rzeczy zabrane przez króla i dotarli na dwór władcy. Król wysiadł, podziękował i zaniósł wszystkie rzeczy do środka. Gdy jego żona go ujrzała, zawołała radośnie:

- Zygmuncie, tak się martwiłam, gdzie byłeś?!
- To długa historia, Barbaro.
- Co ty tam chowasz, Zygmuncie?

- Nic, nic moja droga, naprawdę nic.

Królowa zajrzała za króla, a za nim zobaczyła ze 100 worów z kosztownościami, trumnę i jakieś szaty.

- Skąd ty to wszystko masz?!
- Nie uwierzysz, ale znalazłem taki grobowiec.
- I masz to wszystko z tego grobowca, trumnę też musiałeś zabrać?

Król już nic nie odpowiedział. Jego żona również zamilkła.

- Dobrze, Zygmuncie, idę spać, dobranoc – westchnęła jego żona.
- Dobranoc, Barbaro.

Król jednak nie poszedł spać tak szybko jak jego żona. Zaniósł trumnę na wieżę. W swym zamku zamknął drzwi, ponownie obejrzał trumnę. Następnie odwrócił się twarzą do okna. Nie zauważył, że królowa wyszła z trumny. Usłyszał skrzypnięcie – to był dźwięk otwierania się masywnej pokrywy trumny. Postanowił się obrócić. Przed sobą ujrzał przerażającą postać. Postać była strasznie blada, miała białe oczy, dosłownie całe jej oczy były białe, nawet źrenice i tęczówki. Była ubrana w białą, długą suknię. Król spytał się:

- Kim jesteś?
- Jak to kim, twoją „własnością”, prawda królu?
- Ale, ale ja...
- Nie musisz nic mówić, wszystko wiem, byłeś strasznie chciwy, niedobry dla swych poddanych i żony, teraz poniesiesz konsekwencje – mówiła królowa zbliżając się do króla.

Król stał jak skamieniały, nawet nie miał odwagi się poruszyć. Królowa wypowiedziała zaklęcie, które brzmiało tak:

- Rozsyp się w proch, dworze rozsyp się tak jak twój władca, a twoja dusza królewska, władco, niech się błąka po ruinach nieszczęśliwie i nigdy nie zazna spokoju oraz życia wiecznego. Zostań spowity bólem i cierpieniem!

Nie trzeba było czekać długo, król rozsypał się w proch a pałac runął. Żona została czarodziejską mocą uratowana i tylko ona, jako jedyna dobra osoba, ze wszystkich mieszkańców dworu przeżyła. Zamek stał się jedną wielką

ruiną. Do dziś przechodnie słyszą krzyki z wieży, po której zostały tylko ruiny. Koło dworu można spotkać starca, który błaga o pieniądze. Starcem tym jest nieszczęsna dusza króla.

Wiktoria Malec z kl. IVa